Nr. 157 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, sobota 14 lipca 1923. | Rok VI.

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: we Lwowie miesięcznie 22.000 M. z dostawą do domu 24.000 Mk., na prowincji 24.000 Mk., za granicą 40.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski.

1000 Mk.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska l. 2. Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.



# Obszarnicy mają dość „ofiarności"!

## Zasługi p. Lindego w P. K. O.

WARSZAWA, 12. lipca. (Tel. wł.) Wobec wychwalania przez prasę rządową wielkich zasług obecnego min. skarbu Lindego jako kierownika P. K. O. zwrócić należy uwagę na to, że urzędnicy pocztowi wykonujący manipulację czekową na obszarze całego państwa są opłacani wyłącznie przez ministerstwo poczt. Olbrzymi aparat personalny, zatrudniony we wszystkich urzędach pocztowych agendami P. K. O. gdyby miał być przez tę instytucję płacony, pochłonąłby z pewnością wszystkie jej zyski.

Dzięki zwaleniu na pocztę całego ciężaru opłacania tego personalu opłaty pocztowe muszą być tak wysokie, a P. K. O. wykazując poważne, a sztucznie wykazywane zyski, marnuje je na nieużyteczne cele i rozrzutną gospodarkę centrali.

## Nowy urząd oszczędnościowy.

### Analfabeta kontrolorem administracji.

WARSZAWA, 12. lipca. (Tel. wł.). Komisarzem oszczędnościowym został mianowany wojewoda lubelski Moskalewski, który nie rozumiejąc się zupełnie na żadnym dziale służby państwowej stwarza nowy urząd z fachowymi referentami dla poszczególnych działów administracji. Dla kolejnictwa ma być powołany osławiony Jasiński.

Sam p. Moskalewski ukończył progimnazjum (4 klasy niższego gimn.) i był całe życie oficjalistą u Zamojskiego. Taki „fachowiec" ma reformować administrację.

Wtajemniczeni twierdzą, że mianowanie p. Moskalewskiego miało na celu przyznanie mu III rangi i na tem polega „oszczędność" państwowa.

## „Zwycięstwo" gdańskie blednie.

WARSZAWA, 12. lipca. (AW). Z dzisiejszej prasy wieczornej, omawiającej pełny tekst raportu Q. de Leona „Kurjer Warszawski" i „Gazeta warszawska" (oba pisma endeckie — red.) stwierdzają na wstępie, iż po zapoznaniu się z tekstem raportu trzeba przyznać, że skromny cel, jaki postawił sobie rząd polski został osiągnięty w takiej mierze, jak było to możliwe w arcytrudnych warunkach, zwłaszcza, jeśli weźmie się pod uwagę, że Mac Donell i Sahm zajmowali zgodnie stanowisko w sprawie usunięcia artykułu 104-tego i zastąpienia go postanowieniami konwencji. Fakt, iż Rada Ligi Nar. poglądu tego nie podzieliła, że przeciwnie podkreśliła zupełnie wyraźnie moc obowiązującą art. 104 jasno okazuje rezultaty, osiągnięte przez rząd polski. Co się tyczy uchwały genewskiej odnośnie do Wysokiego Komisarza to i tu ambicje p. Mac Donella nie znalazły wcale usprawiedliwienia, gdyż raport stwierdza, że należałoby sprecyzować pełnomocnictwa komisarza, aby uniknąć ciągłego mięszania się jego do spraw wewnętrznych Polski. „Można więc śmiało twierdzić — pisze autor artykułu senator Kaskowski — że wyniki, osiągnięte przez rząd Polski w sprawie gdańskiej w Genewie przyczyniły się znacznie do wyświetlenia stosunku Ligi Narodów do tej ważnej sprawy. Nie jest to wszystko, co być powinno, ale już sporo. Inna rzecz, czy bliska przyszłość nie narzuci obowiązku podjęcia innych jeszcze kroków". (Stwierdzić należy, że i te skromne „sukcesy" istnieją tylko w fantazji p. Seydy i jego przyjaciół. — Red.).

## Ograbienie katedry w Gnieźnie.

### Szkoda na 500 miljonów marek złotych.

POZNAŃ, 12. lipca. (Pat). Dzienniki donoszą z Gniezna, że wczoraj t. j. w środę między godz. 11—12 w południe dokonano olbrzymiej kradzieży w archikatedrze gnieźnieńskiej. Złodzieje dostali się do kościoła pod pozorem zwiedzenia go i okradli doszczętnie skarbiec kościelny zabierając nawet złoty relikwiarz z głową św. Wojciecha. Kościelny zauważył był kradzież już o godz. 12-tej, lecz doniósł o niej policji o godz. 18-tej. Został on natychmiast aresztowany. Między innemi skradziono 7 kielichów złotych, monstrancję złotą wysadzaną 60 szafirami i relikwiarz złoto-srebrny z głową św. Wojciecha. Relikwiarz ten stanowił arcydzieło sztuki kościelnej.

Skradzione rzeczy posiadają bezcenną wartość historyczną. Wartość rzeczową ocenia się na 500 miljonów marek w złocie. Zarządzono energiczne śledztwo. Wieść o tej kradzieży zrobiła olbrzymie wrażenie.

## Jak rząd utracił podatek majątkowy?

### Z obrad komisji skarbowej.

WARSZAWA, 11 lipca.

Posiedzenia Komisji skarbowej, zwoływane specjalnie dla załatwienia ustawy o podatku majątkowym, były trzykrotnie odraczane: raz na życzenie członków Komisji, należących do większości rządowej w celu „uzgodnienia" stanowiska tych stronnictw z rządem, dwa razy zaś odwołał posiedzenie p. Osiecki „na życzenie rządu". Już wówczas było jasnem, że stronnictwa rządowe zmierzają do unicestwienia podatku majątkowego. Tak się też stało.

Na wtorkowem posiedzeniu Komisji skarbowej zjawił się — jak zwykle — p. wiceminister Markowski i w imieniu nieobecnego ministra skarbu, p. Lindego, wygłosił krótkie orędzie tej treści: „Pan minister prosi, aby przerwać obrady nad podatkiem majątkowym i przystąpić do obrad nad ustawą o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych. Podatek majątkowy — ciągnął dalej p. Markowski — miał pokryć deficyt w budżecie aż do czasu równowagi budżetowej. Pan Linde sądzi, że ta rzecz jest niepewną i chciałby nadać podatkowi majątkowemu inne przeznaczenie, mianowicie, p. Linde chciałby, aby podatek majątkowy mógł służyć jako zastaw na pożyczkę zagraniczną. Niema więc gwałtownej potrzeby (!) obradowania nad podatkiem majątkowym, dopóki nie będzie miała innego przeznaczenia. Opóźnienie w uchwaleniu tego podatku straty skarbowi nie przyniesie". Oto oświadczenie p. Lindego, wypowiedziane ustami p. Markowskiego.

Po tem niesłychanem orędziu zabrał głos tow. Diamand, lecz zaraz na wstępie p. Osiecki próbował nie dopuścić do dyskusji nad tem oświadczeniem, usiłując skierować dyskusję na tory „formalne" w przeciwstawieniu się do stanowiska tow. Diamanda, że musi się odbyć dyskusja polityczna. „Rząd sobie takiej dyskusji nie życzy" — wołał p. Osiecki, na co tow. Diamand odparł z oburzeniem, że nie jest, jak p. Osiecki pod komendą rządu. Tow. Diamand przypomniał, że postawił onegdaj wniosek, aby p. Linde, stawił się przed Komisją i przedstawił swój program lecz większość rządowa wniosek ten odrzuciła. Później nastąpiły odroczenia komisji, więc sądziliśmy, że p. minister stawi się dziś przed komisją, tymczasem p. Linde, przysyła nam „orędzie". Jest to

NIESŁYCHANE LEKCEWAŻENIE SEJMU.

Rząd wycofuje ustawę o podatku majątkowym. Nam się wydawało, że p. Linde jest zwolennikiem tej ustawy, gdyż na ostatniem posiedzeniu Komisji kiwał głową potakująco, gdy p. wiceminister Markowski uzasadniał gorąco tę ustawę. „Ja wziąłem to potakiwanie za część programu p. Lindego" — mówił tow. Diamand choć p. Linde, przytakiwał także i referentowi p. Wierzbickiemu przeciwnikowi ustawy.

My tem oświadczeniem rządu zbyć się nie pozwolimy. W rezultacie tow. Diamand postawił wniosek treści następującej:

„Komisja skarbowa wzywa p. ministra skarbu, by zgłosił się na popołudniowe posiedzenie Komisji i uzasadnił swoje stanowisko, wysłuchał opinii posłów, i dał potrzebne wyjaśnienia. Komisja odracza się do popołudnia“.

P. **Jaroszyński** (klub Dubanowicza), poseł huculski ze Stanisławowa powitał z „uznaniem“ krok p. Lindego, pochwalił ministra za jego „odwagę“ w wycofaniu ustawy o podatku majątkowym, plótł dalej, że wreszcie znalazł się minister, który traktuje „poważnie“ zagadnienia sanacyjne i „nie eksperymentuje dla demagogji“ i t. d., wreszcie usiłował wytłumaczyć, że „bez planu sanacyjnego“ nie można nic robić, zapominając o tem, że b. minister skarbu p. Grabski, pozostawił plan sanacyjny, że

WIĘKSZOŚĆ RZĄDOWA W SEJMIE I W PRASIE OKŁAMYWAŁA PUBLICZNOŚĆ,

że plan ten będzie wykonany, o czem mówił również w swojem ekspose szef rządu p. Witos.

P. **Łypacewicz** podkreślił, że ministrowie skarbu zbyt często się zmieniają; przychodzą coraz nowi ludzie, aby się dopiero kształcić (tow. Diamand — to seminarjum dla nieumiejących rządzić), panowie ci kształcą się kosztem państwa. Pan Linde oświadcza: „ja jeszcze nie wiem, co zrobię, ale już rządzę.“ Dla stronnictw posiadających może taka lalka, pociągana za sznurek, jest dobra, dla państwa jednak — nie.

Tow. **Moraczewski** stwierdza, że p. Grabski przedstawił nam pewną całość. P. Linde, obejmując urząd ministra skarbu oświadczył, że będzie kontynuował plan sanacyjny p. Grabskiego tymczasem wyrywa z tej budowy najważniejszą część. O pożyczce zagranicznej niema mowy, dopóki własnemi siłami nie osiągniemy równowagi budżetowej. P. Linde jest eksperymentatorem, który się uczy. W konkluzji tow. Moraczewski postawił wniosek, aby bez względu na oświadczenie rządu obradować dalej nad ustawą o podatku majątkowym.

P. **Kowalczuk** (Piast) broniąc stanowiska rządu zaperzył się tak dalece, że wystąpił przeciwko urzędnikom i... p. Witosowi. My nie chcemy — mówił p. Kowalczuk — aby podatek majątkowy poszedł na pokrycie deficytu. „Może te sfery, które reprezentuje p. Diamand — **urzędnicy i pracownicy państwowi chciałyby pochłonąć ten podatek,** ale sfery, które płacić mają ten podatek wcale sobie nie życzą, aby został on użyty na pensje dla urzędników“ i t. d.

Tymczasem p. Witos w swojem ekspose w dniu 1. czerwca r. b. wyraźnie oświadczył: „Dochody państwowe **zwyczajne** będą wzmocnione przez wysoki podatek majątkowy progresywny“, a wiadomo przecież, że dochody zwyczajne służą do pokrycia wydatków zwyczajnych, wśród których płace urzędników stanowią najważniejszą pozycję. P. Kowalczuk wraz ze swoim klubem przyjął to oświadczenie p. Witosa „do wiadomości“, teraz zaś dezawuuje prezesa swojego stronnictwa.

Wiceminister Markowski, pp. Jaroszyński, Wierzbicki i Kowalzcuk, usiłowali dowieść, że rząd nie wycofuje podatku majątkowego, lecz tylko odracza go i zmierza do **wyższego (!)** opodatkowania, na co tow. Diamand słusznie odpowiedział, że jeżeli chodzi o podwyższenie podatku, to można to uczynić w tej ustawie przez podniesienie stawek. Jeżeli się tego podatku teraz nie uchwali, to na r. 1924 podatku majątkowego nie będzie, wyrządza więc p. Linde wraz z większością wielką szkodę skarbowi.

[redacted]
odrzucono — podatek majątkowy został unicestwiony. Minister skarbu ma się stawić przed komisją w ciągu miesiąca z planem sanacyjnym.

Państwo stacza się po równi pochyłej. Sfery posiadające chcą rządzić, ale zamykają swoje kiesy.

Endecy, chadecy, dubadecy i piastowcy zadali cios skarbowi polskiemu, przy pomocy enpeerowców, którzy dyskretnie usunęli się od głosowania.

# Narady w sprawie Gdańska.

## Na wypadek ujemnego wyniku narad, Rada Ligi Narodów jeszcze raz rozpatrzy tę sprawę. (To się nazywa korzystna decyzja!)

GENEWA, 12. lipca. (Pat). Wczoraj zakończone zostały trzydniowe konferencje polsko - gdańskie, które odbywały się w pałacu Ligi narodów przy udziale dyrektorów Ligi Colbana i van Hammela oraz Wysokiego Komisarza.

Po raz pierwszy od chwili utworzenia wolnego miasta poruszony został całokształt spraw polsko gdańskich. Szczegółowo przedyskutowano wszystkie postulaty polskie i ustalono na mocy tej dyskusji wytyczne dla dalszych rokowań, które mają odbywać się w Gdańsku. W najbliższych tygodniach mają na podstawie tych wytycznych być ukończone konieczne przepisy, które wejdą niezwłocznie w życie. Gdyby przy załatwianiu tych spraw okazały się jeszcze jakie nieprzewidziane trudności, Rada gotowa jest na najbliższem posiedzeniu zająć się ponownie całokształtem spraw gdańskich, aby uregulować ostatecznie problem gdański (!). Komisarz generalny Płuciński wyjeżdża dziś do Warszawy aby złożyć rządowi sprawozdanie o nowej fazie stosunków polsko - gdańskich, która pozwala mieć nadzieję na definitywne załatwienie sprawy wolnego i całkowitego dostępu Polski do morza.

# Podatek majątkowy wraca do komisji.

## Genjalny Linde już ma projekt nowy.

WARSZAWA, 12. lipca (AW). We wtorek komisja skarbowa Sejmu rozpatrywać będzie nowy projekt podatku majątkowego, opracowany przez ministra Lindego. W tej nowej formie podatek ten może rzeczywiście stać się podstawą sanacji skarbu i waluty, i stworzyć podstawę do założenia banku biletowego. Projekt przewiduje wpływy podatkowe w wysokości 1 miljarda franków złotych.

### PROCES KOMUNISTYCZNY W POZNANIU.

POZNAŃ. 12. lipca. (A. W.) 12. b. m. miała się rozpocząć w Poznaniu rozprawa apelacyjna przeciw komunistom Kosowskiemu i Oskarowi Schwabemu, którzy w swoim czasie osądzeni zostali wraz z Porankiewiczem, pierwszy na 5 lat ciężkiego więzienia, drugi na 5 lat twierdzy. Do rozprawy stanął tylko Kosowski, gdyż Porankiewicz wydany został sowietom, a Schwabe zbiegł do Niemiec, wypuszczony na wolność z więzienia za kaucją.

# Pokój na południowym Wschodzie.

LOZANNA, 12. lipca. (Pat). Szwajcarska Agencja Telegr. donosi: Traktat pokojowy wypracowany na konferencji lozańskiej oznacza przywrócenie definitywnego stanu pokojowego między Turcją, z jednej strony, a Wielką Brytanją, Francją, Włochami, Japonją, Grecją, Rumunją i Jugosławją z drugiej strony. Między Stanami Zjednocz. a Turcją, które to państwa w stosunku do siebie nie były na stopie wojennej a między którymi były tylko zerwane stosunki dyplomatyczne podjęto rokowania w celu przywrócenia stosunków dyplomatycznych i handlowych. W 6 tygodni po ratyfikacji traktatu przez nowe zgromadzenie narodowe w Angorze mają wojska angielskie, francuskie i włoskie opuścić Konstantynopol i półwysep Galipoli.

Nowe granice Turcji są następujące. W Europie: wobec Bułgarji biegnie granica nowa od ujścia rzeki Neswaja do punktu nad Maricą, w którym zbiega się granica turecko- bułgarska i grecka i zgadza się z dotychczasową linją graniczną, wobec Grecji idzie granica wzdłuż doliny głównego ramienia Maricy, biegnie na wschód od Karagaczu i dalej wzdłuż Maricy do Morza Egejskiego.

### 48% DODATEK BĘDZIE WYPŁACONY DO 15. LIPCA.

WARSZAWA, 12. lipca. (Pat). „Kurjer poranny“ podaje: Minister skarbu p. Linde przyjął wczoraj przedstawicieli urzędników państwowych, którzy wskazali na opóźnienie wypłacenia 48 proc. dodatku oraz na niedostateczność dodatku wobec coraz bardziej rosnącej drożyzny. Minister skarbu oświadczył delegacji, że dodatek już przyznany będzie wypłacony wszystkim do 15. bm. a następnie że rozważany jest projekt nowego dodatku, który by był wypłacony jeszcze w miesiącu bieżącym.

### OBRADY NAD UBEZPIECZENIEM OD BEZROBOCIA.

WARSZAWA, 12. lipca. (Pat). Sejmowa komisja ochrony pracy pod przewodnictwem pos. ks. Wojcickiego na dzisiejszem posiedzeniu dokonała wyboru podkomisji złożonej z pięciu osób, która w porozumieniu z zarządem w ciągu tygodnia uzgodni tezy, na podstawie których plenum komisji przystąpi do dalszych obrad nad projektem ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Do podkomisji weszli posłowie: Rudnicki, Puchalka (Ch.-D), Rusinek (Piast), Iwaszkiewicz (N. P. R), Żuławski (P. P. S). — Następne posiedzenie plenum komisji odbędzie się 20. lipca.

### ZNIŻKI KOLEJ. PRAC. PAŃSTW. BĘDĄ ODEBRANE.

WARSZAWA, 12. lipca. (Pat). Na popołudniowem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej zakończono obrady nad częścią szczegółową projektu ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych łącznie do art. 18. Z większych zmian przyjęto do art. 10 poprawki posła Chądzyńskiego, że funkcjonarjusze państwowi mają prawo do całkowitej opłaty szkolnej za dzieci ze strony państwa oraz do bezpłatnego umundurowania służbowego zgodnie z przepisami części drugiej ustawy. Odrzucono natomiast poprawkę dotyczącą przyznania 50% zniżki na kolejach i statkach państwowych.

### UPOSAŻENIE FUNKC. PAŃSTW. W KOMISJI BUDŻETOWEJ.

WARSZAWA, 12. lipca. (Pat). Na przedpołudniowem posiedzeniu komisji budżetowej pod przewodnictwem posła Zdziechowskiego przystąpiono do rozpatrywania projektu ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych i wojskowych, nad którem wyczerpująco ukończyła obrady podkomisja.

Referował poseł Manaczyński. Art. 1. traktujący o normach uposażeniowych postanowiono rozpatrywać łącznie z art. 107 dotyczącym stosowania ustawy do pracowników kontraktowych i płatnych dziennie. Art. 2. ustalający 16 grup uposażeniowych przyjęto w redakcji podkomisji.

Również przyjęto art. 3. i 4. ustalający tabelę uposażeniową, którą już podaliśmy w sprawozdaniach podkomisji i określający skład rodzin.

# Mają dość „ofiarności“ na rzecz państwa!

## Prowokacyjne uchwały obszarników.

Wedle komunikatu urzędowego dn. 6 bm. odbyła się w Min. Rolnictwa i Dóbr Państwowych pod przewodnictwem min. Gościckiego konferencja organizacji rolniczych, działających na obszarze Rzeczypospolitej.

W zagajeniu obrad min. Gościcki przedstawił w związku z przedmiotem obrad, położenie rolnictwa i produkcji rolniczej, wymagające, aby państwo, skoro nie może nieść rolnictwu bezpośredniej pomocy w dostatecznej mierze, przynajmniej zapewniło mu niezbędne warunki bytu i rozwoju. We współpracy ścisłej z organizacjami rolniczemi min. Rolnictwa i D. P. będzie szukało dróg do uzyskania tych koniecznych warunków rozwoju dla rolnictwa.

W toku 9-godzinnych rozważań wszyscy przedstawiciele organizacji rolniczych wyrażali pogląd, że **rolnictwo które przez pierwsze cztery lata odrodzonej Rzeczypospolitej stale i z wielkiem zaparciem się podporządkowywało swe interesy wyższym interesom Państwa** (?!) obecnie znajduje się w takiem położeniu, że **dalszych ofiar w dotychczasowych rozmiarach ponosić nie może**, bo one niszczyłyby to minimum egzystencji (!) gospodarstw rolnych, poniżej którego musi nastąpić nieuchronny upadek produkcji, a tem samem i zagrożenie podstaw gospodarczych bytu państwa.

W wyniku tych obrad konferencja przyjęła **przedłożony przez ministerjum projekt organizacji wywozu artykułów produkcji rolniczej**, jako też projekt zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne i potaniemia tych nawozów; uchwaliła projekt ustawy o Państwowej Radzie Rolniczej, jako najwyższym organie doradczym min. Rolnictwa i D. P., oświadczyła się za wycofaniem projektu ustawy o izbach rolniczych celem uzgodnienia go z zasadami samorządu ogólnego, a w sprawie subwencji rolniczych powzięła następującą rezolucję: „Konferencja stwierdza, że dotychczasowe **subwencjonowanie organizacji rolniczych przez rząd jest niedostateczne**, wskutek czego fachowe prace rolnicze w Polsce w dostatecznym stopniu nie są przeprowadzane. Stan ten dla przyszłości Państwa i interesów rolnictwa jest szkodliwy i niebezpieczny. Z tych względów konferencja wyraża opinję, że dotychczasowa polityka subwencyjna powinna być zmienioną w dwóch kierunkach: 1) subwencje winny być wypłacane w dostatecznej wysokości na pensje funkcjonarjuszów i na prace fachowe i 2) subwencje winny być wypłacane conajmniej na kwartał zgóry. (!!)“.

Zuchwałość żądań powyższych zwłaszcza w okresie szalejącej drożyzny jak obecnie, i wzmagającego się niezadowolenia wśród najszerszych warstw pracujących, jest bezprzykładna. Rolnicy z „wielkiem zaparciem się podporządkowywali swe interesy wyższym interesom Państwa“, a więcej już nie mogą! A gdzież ofiarność, do której nawoływała prasa chjeńska w specjalnych odezwach w chwili utworzenia Rządu Chjeno-Piasta? Rolnicy odpowiadają że nie poniosą już żadnych ofiar, bo ofiarność ich wyczerpała się już za rządów.. „lewicowych“.

**A ofiarność ta polegała na tem, że sabotowali państwo i bogacili się gdy wokół szerzyła się nędza.**

Narady tej konferencji agrarnej są **pospolitą prowokacją ludności robotniczej i wogóle miejskiej.**

---

# Czego chce Francja od Niemiec?

LONDYN, 12 lipca (Pat). „Daily Mail“ pisze, że polityka francuska w kwestji reparacyj nej streszcza się w 8-miu następujących punktach:

1) Rząd francuski obstaje przy tem, że Ententa z Anglją jest bezwarunkowo konieczna i że odbudowa Europy może być zapewniona tylko przez wspólne postępowanie Francji i Anglji. Francja celem uregulowania kwestji reparacyjnej życzy sobie jeszcze bardziej ścisłego stosunku z Anglją niż go daje pojęcie Ententy.

2) Różnice zdań między Francją a Anglją polegają na tem, że Anglja twierdzi, iż Niemcy są zrujnowane i niezdolne do płacenia, a Francja jest zdania, że zniszczenie Niemiec jest tylko pozorne, gdyż majątek rzeczowy na ogół nie został naruszony, czego najlepszym dowodem są fałszywe wykazy zagranicznego handlu.

3) Francja wkroczyła do Zagłębia Ruhry aby zmusić do płacenia te koła niemieckie, które przeszkadzały dotychczas Rzeszy niemieckiej uiszczać zapłaty tj. wielki przemysł.

4) Francja opróżni Zagłębie Ruhry w miarę napływania zapłat niemieckich.

5) Francja niema zamiaru anektować jakiegokolwiek niemieckiego terytorjum na prawym i lewym brzegu Renu. Rząd francuski trzymał się zawsze tej zasady i gotów jest jeszcze raz to powtórzyć. Wszelka inna polityka byłaby sprzeczną nietylko z polityką pokojową Europy ale i z prawdziwymi interesami Francji.

6) Francja niema zamiaru okupować lewego brzegu Renu dłużej ponad termin przyjęty traktatem pokojowym.

7) Rząd francuski jest gotów zbadać wszelkie propozycje, które rząd niemiecki przedłoży w oficjalnej formie. Badanie to może nastąpić gdy Niemcy przez cofnięcie swych zarządzeń, które bierny opór zamieniły w stan wojenny usuną obecne stosunki w Zagłębiu Ruhry. Jeżeli Niemcy zaniechają biernego oporu, to Francja cofnie wszystkie ostre zarządzenia, które z początku okupowania Zagłębia Ruhry nie były przewidziane.

8) Francja zasadniczo zgadza się by postanowienia traktatu pokojowego co do gwarancji, były zastąpione wzajemnym układem gwarancyjnym, zarejestrowanym przez komisję Ligi dla spraw rozbrojeniowych pod warunkiem jednak, aby wojskowe świadczenia były dokładnie określone w tym układzie.

---

4)

UPTON SINCLAIR.

# 100%

## Historja patrjoty.

Tłumaczyła z angielskiego

**F. FELICJA NOSSIG.**

Policjantom wydawało się to podejrzanem, że tak długo siedział w swem ukryciu. Znajdowali się sami w stanie nadzwyczajnego wzburzenia; dokonano strasznej zbrodni, a nie było najmniejszego śladu zbrodniarza. Wtem przystąpił do nich jakiś człowiek; nie miał na sobie munduru, lecz posiadał, jak się zdaje, wielki autorytet. On również zasypał Piotra pytaniami, chciał wiedzieć, kim był, skąd przybył, co robił w tym tłumie. Piotr nie umiał dać zadowalającej odpowiedzi. Wszystkie jego zajęcia były niezwykłe nieco niejasne, zamiarów zaś swych nie mógł wyjawić wypytującemu go podejrzliwie. Był to człowiek wielki i silny, prawie o stopę wyższy od Piotra. Mówiąc do niego, pochylał się i patrzył mu bystro w oczy, jak gdyby szukał jakichś ponurych tajemnic kryjących się za czaszką Piotra. Piotr przypomniał sobie, że jest właściwie chorym. Powieki zamknął i zachwiał się. Policjant podtrzymał go.

— „Muszę się rozmówić z tym człowiekiem“, — rzekł urzędnik w cywilnem ubraniu. „Odprowadźcie go do mnie“. Policjanci pochwycili go z lewej i z prawej strony i zawlekli go przez ulicę do jakiegoś budynku.

IV.

Piotr wszedł do wielkiego domu towarowego, otwartego przez policję. Kilku rannych leżało na podłodze, lekarze pochylali się nad nimi. Piotra poprowadzono przez korytarz do pokoju, w którym znajdowało się kilku mężczyzn mniej lub więcej nieprzytomnych. Ludzi tych strzegła policja jako podejrzanych.

Dwaj policjanci prowadzący Piotra oparli go o ścianę i zaczęli przeszukiwać jego kieszenie. Wyszła na jaw słaba, nędzna zawartość, brudna szmata, dwa z ulicy podjęte niedopałki papierosów, złamana fajka i zegarek, który niegdyś kosztował dolara, ale był tak zniszczony, że nie można go było zastawić. Pozatem, o ile Piotr wiedział, nie mogli znaleźć niczego. A jednak jeszcze coś wyciągnęli: ulotkę którą Piotr włożył do kieszeni. Policjant rzucił okiem i zawołał: „Mój Boże!“ Spojrzał na Piotra, potem na drugiego policjanta któremu podał kartkę.

W tej chwili urzędnik w cywilnem ubraniu wszedł do pokoju.

— „Panie Guffey“, zawołał policjant, „spójrz pan na to“. Urzędnik wziął kartkę a Piotr przyglądający się tej scenie z pomieszanym, pełnym trwogi wzrokiem, ujrzał coś przerażającego. Zdawało się, jak gdyby ten człowiek nagle rozum stracił. Wpatrywał się w Piotra, a duże jego wybałuszone oczy o mało z pod czarnych brwi nie wyskoczyły z orbit.

— „Aha!“ zawołał, „Złapałem cię, ptaszku?“ Ręka trzymająca ulotkę drżała, druga wyciągnęła się i jak potężnym szponem uchwyciła kołnierz Piotra i ściągnęła go tak silnie, że Piotr zacharczał dusząc się...

— „Rzuciłeś pan bombę!“ — syknął człowiek w cywilnem ubraniu.

— „Co?“ — wydusił zamierającym głosem Piotr. „Bombę?“

— „Gadaj pan!“ — krzyknął człowiek, podsuwając twarz swoją tuż do policzka Piotra: zęby wyszczerzył, jak gdyby chciał odkąsić nos Piotrowi. „Gadaj pan! Szybko! Kto pomagał przy tem?“

— „Boże mój!“ — wybełkotał. — „Nie wiem, o czem pan mówi“.

— „Co? Ośmielasz się pan okłamywać mnie?“ — ryknął urzędnik i potrząsnął Piotrem, jakby chciał mu zęby z ust wytrząść. „Nie udawaj głupca! Kto panu pomagał?“

Głos Piotra przeszedł w krzyk trwogi. „Nie widziałem nigdy bomby, nie wiem, o czem pan mówi!“

— „Chodź pan ze mną“. Urzędnik poszedł ku drzwiom. Dla Piotra byłoby zapewne to wielce wygodniej, gdyby go był obrócił i trzymał z tyłu za kołnierz; widocznie jednak dla tego człowieka fizyczny stan Piotra był rzeczą zupełnie obojętną; trzymając go z przodu za kołnierz posuwając i popychając go, wywlókł go z pokoju i przez długi korytarz pociągnął go do tylnej części budynku. Przez całą drogę syczał mu nad uchem: „Już ja to z pana wydobędę. Nie myśl pan tylko, że uda się panu okłamać mnie. Będzie się pan musiał przyznać do wszystkiego“.

(C. d. n.)

# Nowiny z dnia.

Lwow, 15 lipca

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

Piątek o g. 7·30 „Cyrulik sewilski"
Sobota o g. 7·30 „Faust" (gośc. występ A. Didura, i. Dygasa i Kałuzskiej).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Grodecka 2 b:

Piątek o g. 7·30 „Szkoła Kokot".
Sobota o g. 7·30 „Szkoła Kokot".
Niedziela o g. 7·30 „Szkoła Kokot".
Poniedziałek o g. 7·30 „Ciemna plama", farsa.

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.

Sobota o g. 3·30 pop. „Macocha".
Sobota o g. 7·30 „Dezerter"

PODZIĘKOWANIE. Uniwersytet Ludowy i Zarząd Kasy chorych miasta Lwowa dziękuje tą drogą WPanom lekarzom: dr. Danielskiemu, dr. Elsterowi, dr. Handwerkerowi, dr. Mierzeckiemu, dr. Rozmarinowi, dr. Kurzrockowi, dr. Pilewskiemu, oraz dr. Salpeterowi za bezinteresowne prelekcje do filmu p. t.: „Choroby weneryczne".

Zasłużoną satysfakcją dla lekarzy prelegentów niech będzie to, że zapoznali około 15 tysięcy ludzi z przebiegiem, strasznymi następstwami chorób wenerycznych i możnością leczenia się. Spełnili więc wielką misję społeczną.

Z TEATRU WIELKIEGO. Gościnny występ Ady Sari i Adama Didura. Dawno Lwów muzykalny nie miał możności wysłuchać „Cyrulika sewilskiego" w tak nadzwyczajnej obsadzie. Kreacje p. Sari i Didura dają gwarancję nadzwyczajnego wieczoru teatralnego. Partję Figara odtworzy po raz pierwszy utalentowany baryton naszej opery p. Romuald Cyganik. Zainteresowanie wśród publiczności olbrzymie.

UROCZYSTE ŚWIĘTO FRANCUSKIE W TEATRZE. Rocznicę zdobycia Bastylji, Teatr Wielki obchodzi w sposób niezwykle uroczysty. Przedstawienie „Fausta" z tak doskonałą obsadą w głównych partjach jest rzadko spotykanym ewenementem w operze lwowsk. Publiczność będzie miała możność w jednem przedstawieniu podziwiać Adama Didura, (Mefisto), i Dygasa, który przed przedstawieniem odśpiewa Marsyliankę i odtwarza w prologu starego Fausta. Partję Małgorzaty śpiewa utalentowana śpiewaczka Marja Kałuska, Walentego p. Cyganik, partję młodego Fausta śpiewa nasz doskonały tenor p. Michał Prawdzic. Przedstawiciele władz i ciała dyplomatycznego zapowiedzieli swą obecność na tem nadzwyczajnem przedstawieniu.

Z TEATRU MAŁEGO. Do niedzieli włącznie gra Teatr Mały „Szkołę Kokot", która codziennie ściąga tłumy publiczności. W poniedziałek „Ciemna plama" pod reżyserją dyr. Czarnowskiego, który w farsie tej stwarza doskonałą postać wzbogaconego mleczarza. Arystokratyczną postać starego barona gra p. Melina. Dalszą obsadę stanowią pp. Łozińska, Sieniawska, Rybicka, Grzębska, oraz pp. Brzeski Ordon, Bonard, i Lewicki. Farsa ta jest pełną humoru i będzie budzić szczerą wesołość na widowni.

TEATR NA WAWELU. Na pierwszą wiadomość o powtórzeniu przedstawienia wawelskiego do dyrekcji teatrów miejskich napływały liczne zgłoszenia wycieczek z prowincji, które wybierają się do Krakowa specjalnie w celu ujrzenia niezwykłego widowiska. Dotychczas zgłoszono wycieczki z Tarnowa, Bochni, Białej, Cieszyna, Zakopanego oraz Katowic.

WYSTĘP MARJI KAŁUSKIEJ W OPERZE LWOWSKIEJ. W sobotę obok znakomitego Didura, wystąpi także świetna śpiewaczka warszawska p. M. Kałuska, uczenica prof. Marji Kozłowskiej z Warszawy. P. Kałuska należy do tych nielicznych artystek, które łączą w sobie prócz wybitnych warunków wokalnych, także wielką kulturę artystyczną, oraz pełną wdzięku aparycję.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. W ostatnich dniach spekulanci intenzywnie „pracują" w papierach wartościowych, które wykupywane rosną w cenie z godziny na godzinę. Wczoraj kursy walut nie uległy znaczniejszym zmianom. W Zurychu płacono wczoraj markę polską 0.0047, markę niem. 0.0025, kor. austr. 0.0081.

Na czarnej giełdzie we Lwowie wczoraj płacono dolary od 135.500 do 137.000, franki fr. do 6.000, f. szterlingi do 560.000, leje rum do 609 mk.

PKKP. stale ustanawia sztuczny kurs obcych walut, znacznie niższy, od kursów w wolnym obrocie. Oddział jej we Lwowie wczoraj płacił: za dolary 108.000 — 110.000, dol. kanad. 105.633 — 106.700, marki niem. 0.40, franki fr. 6.585, fr. belg. 5.475, fr. szwajc. 19.060, f. szterlingi 504.000, liry 4.730, flor. holend. 42.950, kor. szwedzkie 29.080, norwegskie 17.640, duńskie 19.075, czeskie 3.30, austr. 1.45, złoty polski 17.000 mk.

Akcje przemysłowe płacono. Chodorów 445, Ćmielów 125, Gafota 35, Oikos 375, Parowozy 105, Pezet 33, Polska Nafta 80, Polskie tow. bud. 95, Rakszawa 335, Siersza elektr. 46, Siersza górn. 645, Tepege 32, Tesp 585, Zieleniewski 770 tys. marek.

KRADZIEŻE KLAMEK I OKUĆ MOSIĘŻNYCH. W realności przy ul. Mochnackiego, skradziono 5 gałek mosiężnych u drzwi mieszkania Z. Halbanowej, zaś na szkodę M. Henyk zamieszkałej przy ul. Domagaliczów, skradziono 3 klamki, wartości 600.000 mk.

W ulicy Ossolińskich przytrzymano Antoniego Ogonowskiego i Kazimierza Popielowskiego, którzy w kamienicy przy ul. Mochnackiego dobierali się również do cudzych klamek, lecz zostali spłoszeni. Wymienionych osadzono w areszcie policyjnym.

ZNALEZIONO I ZGUBIONO. Posterunkowy Konarski w biurze paszportowem na dworcu towarowym znalazł złoty zegarek ze srebrnym łańcuszkiem. Posterunkowy Dulak, w ulicy Grodeckiej znalazł 2 maciejówki i 4 paczki tytoniu. Przedmioty te zdeponowano w policji.

Abraham Rozdul w ulicy Kazimierzowskiej zgubił 2 miliony marek.

ZAMIAST MILIONÓW ZMARTWIENIE. Józef Bazylewicz, zamieszkały przy ul. Łyczakowskiej dnia 1. b. m. dał 6 milionów marek niejakiej Marji Tracz na zakupno wiktuałów i węgla opałowego. Wspomniana dotychczas nie uskuteczniła zakupów, ani też nie zwróciła pieniędzy. Wobec tego interesowany doniósł o tem policji.

RÓŻNE KRADZIEŻE. Przez otwarte okno nocą dostali się złodzieje do mieszkania Jadwigi Siwakówny przy ul. Na Błoniu i w czasie snu wymienionej skradli garderobę, wartości 1,440.000 marek.

ALBERT LILIEN, zatrudniony w sklepie Izydora Górnego przy placu Marjacki l. 8, popełniał systematyczne kradzieże. W czasie rewizji w mieszkaniu wymienionego znaleziono skradziony towar, wartości 4,123.000 mk. Liliena zamknięto w aresztach policyjnych.

CENY ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej we we Lwowie wczoraj płacono: pszenicę za 100 kg. 460,000, żyto 270.000, owies 380.000 mk.

WLAZŁ W CUDZĄ MIEDZĘ. Jonasz Sprecher, budując swoją kamienicę przy pl. Marjackim zajął samowolnie 11.9 sążni placu, wartości 606 milionów 800 tysięcy marek. Wymieniony, obecnie będzie musiał sumę tę zapłacić do kasy gminnej.

PODWYŻSZENIE CENY DZIENNIKÓW W WARSZAWIE. Wydawnictwa warszawskie podniosły cenę numeru pojedynczego w sprzedaży ulicznej na 1.500 mk.

Z KRONIKI NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW. Marja Horwat, kierowniczka zakładu sierot przy ul. Grodeckiej, wyskakując z wozu tramwajowego Ł. J., upadła, przyczem odniosła ciężkie obrażenia na twarzy i wstrząs mózgu.

Katarzyna Kozakiewicz, żona murarza, po spożyciu wędlin niebezpiecznie zachorowała w ul. Żółkiewskiej. Wymienioną umieszczono w restauracji Chamajdesa, skąd Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala.

Michałowi W. inwalidzie, przypadkowo pękło sztuczne oko, które zraniło mu jamę oczną. W Pogotowiu rat. udzielono mu pomocy.

Anna Korczak, służąca, upadłszy, złamała rękę.
wego. Wspomniana dotychczas nie uskuteczniła
sena, Henryka Gerera i Bronisława Seida.

Wymienionym udzielono pomocy w Pogotowiu ratunkowem.

ALARM W ULICY HALICKIEJ. Wczoraj popołudniu kłęby dymu wydobywające się z kamienicy p. Uwiery przy ul. Halickiej pod l. 10, zaalarmowały przechodniów i spowodowały przybycie silnego trenu straży pożarnej. Stwierdzono, iż w sieniach tej realności palił się siennik napełniony słomą. Ogień wkrótce ugaszono.

Powodem wypadku była miednica napełniona żarzącym się węglem, postawiona przez służącą u krawca S. Wischnowitza.

KŁOPOTY ULICZNEGO PRZEKUPNIA. Werber Berb, w pasażu Mikolascha zaoferował kupno materji pewnemu urzędnikowi sądowemu. Ten jednak zażądał od przekupnia okazania zezwolenia na sprzedaż uliczną. Berb jednak nie spieszył się ze spełnieniem tego żądania,, lecz zawezwał popomocy swych kolegów, sam zaś uzbroił się w kamień i chciał nim ugodzić owego urzędnika. Pomimo tej akcji Berba sprowadzono na policję, gdzie zdeponowano owe sukno, gdyż nie miał on zezwolenia na handel.

W czasie zarządzonej rewizji w mieszkaniu handlarza przy ul. Gazowej, znaleziono pozatem 16 kawałków materji, które również zakwestjonowano i zdeponowano w policji.

ZASTRZELENIE PSA podejrzanego o wściekliznę na dworcu czerniowieckim. Posterunkowy Świetków pełniąc służbę na dworcu czerniowieckim spostrzegł błąkającego się psa, zdradzającego wściekliznę. Wymieniony zastrzelił owe zwierzę ze służbowego rewolweru.

— NA FUNDUSZ PRAS. „DZIENNIKA LUD." złożyli tow. kaflarze 250.000, tow. dr. Buber i Herschtal 120.000, tow. Czerniawski trzy raty z deklarowanej kwoty 30.000 mk., tow. dr. Buber 150.000 mk. jako nieprzyjęte honorarjum za sprawy bieżące „Glińska".

Dalsze datki na ten cel przyjmuje administracja „Dziennika Ludowego". Sykstuska 21/II.

## Wiadomości z kraju.

STRÓŻ NOCNY ZABÓJCĄ. W Stańkowicach, ad Chodorów, Józef Kochan, stróż nocny, patrolując onegdaj po wsi, napotkał siedzącego pod chatą 17- letniego Iwana Kołyka w towarzystwie dziewczyny. Kochan zelżył słownie parobka, potem uderzył go kołem po głowie Kołyk ugodzony zemdlał. Przeniesiony przez Kochana do stodoły zmarł wkrótce. Zabójca zbiegł i ukrywa się przed aresztowaniem.

## Dla inwalidów brak pieniądzy!

Mija 10. lipca a zasiłki inwalidzkie dotychczas niewypłacone tak za czerwiec jak i lipiec, a są ponoś tacy, którzy nie otrzymali zasiłku i za miesiąc maj, b. r., gdyż według informacji zaczerpniętych w Kom. Gosp. E. M. S. W. Opieka inw. Lwów, mimo piątego urgensu wysłanego do Warszawy pieniędzy dotychczas nie nadesłano. Z końcem b. m. jeśli nadejdą pieniądze Kom. Gosp. wypłacać będzie zasiłki. Jaką wartość przedstawiać będą pieniądze te przy końcu b. miesiąca wobec ustawicznej zniżki marki, nie trzeba komentować. Na wszystko inne skarb państwa ma pieniądze, brak mu ich dla inwalidów. Ci mogą powoli konać i cieszyć się nadzieją, że razem za trzy miesiące otrzymają pieniądze.

**Inwalida.**

## NADESŁANE.

### Podziękowanie.

JWPanu **Drowi Stanisławowi Dręglewiczowi** we Lwowie ul. Halicka 21 za znakomite przeprowadzenie sprawy mieszkaniowej składa tą drogą serdeczne podziękowanie

**Sitek.**

# Lęk „Obrońców Lwowa“ przed metropolitą.

Z powodu powrotu metropolity Szeptyckiego do Lwowa za zezwoleniem rządu, w którego skład wchodzi „patron“ Lwowa Głąbiński, kiedy w Sejmie walczy z wojskiem polskim p. Mączyński, „Związek Obrońców Lwowa“ zwrócił się do „Związku b. Legjonistów“ z następującym listem:

„W jednym z pism codziennych ukazała się w ostatnich czasach notatka o zamierzonym powrocie ks. metropolity grecko- katolickiego Szeptyckiego do Lwowa.

Związek Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. wyczekiwał urzędowego dementi, albowiem nie mógł dać wiary, ażeby Rząd polski godził się na powrót do kraju tego renegata, tego nieubłaganego wroga polskości, siewcy zarzewia waśni narodowościowych, który powróciwszy do kraju nie omieszka rozpocząć na nowo swej działalności przeciwpaństwowej i stanie się ośrodkiem akcji, zmierzającej w konsekwencji do oderwania od Macierzy wschodniej części naszej dzielnicy.

Urzędowe zaprzeczenie wiadomości o powrocie ks. metropolity gr.-kat. Szeptyckiego do kraju nie zostało ogłoszonem, zachodzi więc uzasadniona obawa, że ta wiadomość niestety i to w krótkim już czasie stać się może nieszczęsną rzeczywistością. Zaniepokojony tem Z. O. L., którego myślą przewodnią stać na straży ścisłej integralności Lwowa i południowo-wschodnich kresów Rzeczypospolitej z Macierzą, przez delegację z Rady Zawiadowczej zgłosił kategoryczny protest w Województwie Lwowskiem przeciw zamierzonemu powrotowi ks. metropolity gr.-kat. Szeptyckiego do kraju, przedstawiając niebezpieczeństwo (!), jakie z powrotu tego dla polskiego stanu posiadania (!) w naszej dzielnicy może powstać, a równocześnie, odwołując się na znane mu stosunki tak we Lwowie, jakoteż we wschodniej części naszej dzielnicy oświadczył, że nie może przyjąć jakiejkolwiek odpowiedzialności za spontaniczne wystąpienie najszerszych kół Obrońców Lwowa i polskiego społeczeństwa w naszem mieście, któreby wywołane były prowokacyjnym wręcz powrotem ks. metropolity gr.-kat. Szeptyckiego.

Na życzenie delegacji Z. O. L. podało Województwo Lwowskie tak zgłoszony protest jakoteż wspomniane oświadczenie do wiadomości właściwych władz i czynników w Warszawie. O tem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowne Prezydjum z uprzejmem wezwaniem, ażeby przyłączyło się do naszej akcji i ze swej strony zgłosiło bezzwłocznie w Województwie Lwowskiem podobny protest jak go zgłosił Z. O. L.“

**MESKA ODPOWIEDŹ ZW. B. LEGJONISTÓW.**

Wobec tego strachu, jaki ogarnął prezydjum Zw. b. Obr. Lwowa i groźby „spontanicznych wystąpień“, chociaż rząd „narodowy“ pozwala na powrót metropolity, Związek b. Legjonistów odpowiedział następującem listem:

„W odpowiedzi na cenne pismo L: 352/23 z dnia 7. lipca mamy zaszczyt donieść, że Zarząd Związku byłych Legjonistów uchwalił na posiedzeniu dnia 9. lipca b. r. przejść nad tem pismem do porządku dziennego z następujących motywów:

Stowarzyszenie nasze jest apolitycznem i do spraw politycznych tak wewnętrznych jak i zewnętrznych w myśl Statutu mieszać mu się nie wolno a zwłaszcza w tym wypadku, to jest w sprawie powrotu ks. metropolity Szeptyckiego, Towarzystwo jako takie uważa to zgoła za niepotrzebne. Mamy praworządny Rząd, mamy Sejm, Senat przed którymi za każdy krok Rząd jest odpowiedzialny i ci powinni stać i stoją na straży jednolitości granic Państwa Polskiego, a znajdą oni w każdej chwili w Państwie 30-miljonowem tyle siły, ażeby przeciwdziałać i w zarodku zdusić wszelką działalność antipaństwową. Pod tym względem mamy pełne zaufanie do Sejmu i Senatu.

Jeśli już Rząd zdecydował się zgodzić na powrót metropolity ks. Szeptyckiego, jeśli Sejm i Senat uważali za stosowne nie wystąpić przeciwko temu, to powody i przyczyny musiały być bardzo ważne, a nam jako karnym obywatelom należy się zastosować do rozporządzeń rządowych, ponieważ lekceważenie rozporządzeń rządowych w drobnych sprawach może pociągnąć za sobą nieposłuszeństwo w ważnych sprawach co w skutkach swoich mogłoby wywołać zamieszanie, zamęt ewentualnie nawet krwawe rozruchy.

Płonną nam się wydaje obawa Szanownego Prezydjum, **ażeby jeden człowiek**, chociażby to był metropolita ks. Szeptycki **mógł Państwu naszemu zaszkodzić**, a my sami jako obywatele **wyglądalibyśmy trochę śmiesznie** nie mając zaufania w nasze siły żywotne.

Tak samo sprawa przedstawia się z odpowiedzialnością wobec Rządu co do spontanicznego wystąpienia najszerszych kół i uważamy, że Szanowne Prezydjum spełni obywatelski obowiązek, jeśli **dzisiejszemu** Rządowi nie będzie utrudniało działalności, i powiększało chaosu ponieważ dość mamy walki z szalejącą drożyzną, bezrobociem, orgją walutową, z którymi Rząd nie daje sobie rady i wszystkie siły bezskutecznie wytęża, ażeby je opanować, to dodajmy mu jeszcze spontaniczne demonstracje, a będzie to ostatni krok do zupełnego chaosu. Ludność całej wschodniej Małopolski pragnie spokoju i współpracy obu narodów, zamieszkujących tę połać kraju, a tego rodzaju wystąpienie pewnych grup czysto dla celów agitacyjnych, zupełnie nie przyczyni się do zgody polsko-ruskiej. Z tych a nie innych powodów Zarząd przeszedł nad propozycją do porządku dziennego“.

Spodziewamy się, że olbrzymia większość społeczeństwa polskiego podzieli rozumne zdanie Legjonistów, nie ulęknie się metropolity, jakoby jego powrót zagrażał istnieniu państwa i nie da się porwać do ośmieszających „spontanicznych manifestacji“.

—•••—

# Straszne katastrofy samochodowe.

Z Zakopanego nadeszły dalsze wiadomości o katastrofie samochodowej, o której w krótkości już pisaliśmy.

Autobus firmy Orłowskiego, którym jechało 23 pasażerów i dwóch szoferów w drodze z Zakopanego do Morskiego Oka najechał na barjerę, która będąc nadgniłą, runęła, zaś autobus spadł z wysokości 8 metrów do rzeki Białki, stanowiącej na razie granicę między Polską a Czechami. Siłą uderzenia wyrzucony został na brzeg rzeki pewien ksiądz, zaś wszyscy inni pasażerowie zostali przykryci autobusem.

Po chwili nadjechał drugi autobus i jadący nim, oraz posterunek straży akcyzowej, pospieszyli na ratunek ofiarom katastrofy. Tymczasem wewnątrz wozu rozgorzało prawdziwe piekło. Wybuchła zażarta walka między przywalonymi pasażerami, którzy usiłowali za wszelką cenę wydostać się na zewnątrz, a wychodzić można było tylko po jednemu. Przeszło pół godziny leżeli nieszczęśliwi w wodzie, pomieszani z rannymi i zabitymi, stłoczeni i przygnieceni rzeczami.

Wydobywani, oszalali ze strachu, znajdowali się prawie nago, albowiem podczas bójki poszarpali na sobie ubrania. Dopiero ekspedycja ratunkowa belkami podważyła wóz i wydobyto rannych i zabitych. Jak wiadomo 4 osoby zginęły na miejscu, zaś 6 rannych umieszczono w szpitalu. Stan ciężko rannych jest bardzo poważny. Podobno z pośród rannych dwie osoby zmarły.

W czasie śledztwa stwierdzono, iż dwa resory pękły równocześnie, zaś miejsce pęknięcia jest równe, jakby przecięte nożem. Istnieje przypuszczenie, że dwaj pracownicy firmy Orłowskiego ze zbrodniczej złośliwości przepiłowali resory. Obu podejrzanych aresztowano.

—•••—

Przedwczoraj w ulicy Wareckiej w Warszawie, samochód należący do „Banku Wschodniego“ jadący niezmiernie szybko, przejechał przechodzącą Janinę Gogolewską, maszynistkę w biurze kolejowem. Koło samochodu zgniotło nieszczęśliwej szyję i poszarpało dolną szczękę, drugie zaś potłukło ręce i nogi. Nieszczęśliwa, przewieziona do szpitala zmarła wkrótce. Policja aresztowała kierownika samochodu.

—•••—

# Tragiczna śmierć chłopca.

W Rudnie, koło Zimnej Wody, przed paru dniami zginął tragiczną śmiercią 4-letni Adam Schneider.

Wymieniony wraz z dwoma braćmi, w wieku od 4 do 8 lat udał się do swej ciotki Wilhelminy Müller.

Po dwugodzinnej zabawie chłopcy wybrali się z powrotem do domu. W drodze musieli przechodzić przez wąską kładkę na rzece. Pierwszy z nich przechodził wymieniony, a potknąwszy się upadł do wody, głębokiej tu na 1 metr. Przerażeni bracia nieszczęśliwego zdjęli z siebie ubrania i chcieli pospieszyć tonącemu na ratunek.

Ponieważ było zbyt głęboko nie mogli dojść do tonącego brata, więc pobiegli z tą straszną wieścią do domu. Matka nieszczęśliwego przybiegłszy do rzeki wyciągnęła już tylko zwłoki swego syna.

—•••—

## *Wiadomości z kraju.*

BANDYTYZM W KRAJU. W Sosnowcu trzech bandytów, ubranych w mundury policyjne napadło na mieszkanie niejakiego Majera. Zrabowali oni gotówkę i biżuterję, na ogólną sumę 800 miljonów 600 tysięcy marek, poczem zbiegli.

W ostatnich dniach bandyci dokonali szeregu napadów rabunkowych w okolicy Warszawy.

Onegdaj w nocy napadło na idącego w okolicy Modlina ogrodnika Turkowskiego 4 uzbrojonych bandytów i rozkazali mu podnieść ręce do góry. Napadnięty wyciągnął szybko z kieszeni rewolwer i strzelając zranił jednego opryszka w obie nogi. Koledzy jego podnieśli rannego i zbiegli.

Na drugi dzień ci sami bandyci zjawili się w domu Turkowskiego i zażądali okupu. Ten jednak obiecał im dostarczyć żądane pieniądze na drugi dzień w pobliżu stacji Płudy. Zawiadomiona o tem policja ujęła wszystkich trzech opryszków na umówionem miejscu. Aresztowani staną przed sądem doraźnym.

We wsi Tomianki pod Warszawą do proboszcza ks. Zielińskiego onegdaj przyszły dwie młode kobiety.

Gospodyni zawiadomiła ich, iż ksiądz bawi w kościele. Dowiedziawszy się o tem owe przybyłe, które okazały się bandytami, przebranymi w stroje kobiet, zakneblowali usta gospodyni i poczęli plądrować mieszkanie. W tym czasie wszedł pewien parafianin i spłoszył opryszków, którzy zbiegli.

MORDERSTWO Z ZEMSTY. Władysław Lisowski (lat 24) z Grodkowic, miał narzeczoną J. Bałachowską z Chrościa, która nim wzgardziła. Porzucony uplanował zemstę na swym rywalu Franciszku Lewińskim.

Lisowski zaprosił ową parę na poczęstunek, poczem odprowadził ich do domu. Następnie zakradł się do domu, w którym wspomniani przebywali i uderzył Lewińskiego z całej siły kołem po głowie. Kontuzjowany przewieziony do szpitala w Krakowie zmarł. Mordercę policja odszukała i aresztowała w tem mieście.

—•••—

# „Z za kulis gospodarki socjalistów“.

(Dokończenie).

ODPIS.

Rada szkolna powiatowa w Drohobyczu. L. Rsp. 38. W Drohobyczu, dnia 14 marca 1923. Do Zarządu gminy na ręce Wielmożnego Pana **Władysława Kobaka Komisarza gminy w Wolance ad Tustanowice.** Rada szkolna powiatowa na jednym z plenarnych posiedzeń, przyjęła z zadowoleniem do wiadomości sprawozdanie Inspektora szkolnego — poparte nadto w szczegółach przez członka Rady szkoln. pow. ks.. proboszcza Wojciecha Karasia, jako członka Rady przybocznej w Tustanowicach — o **zainicjowanej akcji przez Wielmożnego Pana Komisarza** — dotyczącej tamtejszych szkół, a przeprowadzonej następnie w formie przychylnej uchwały na Radzie przybocznej, a w szczególności w sprawie rozszerzenia budynku szkoły męskiej w Wolance przez postawienie na tymże budynku piętra i zamierzonej budowie nowej szkoły murowanej w Tustanowicach o 7 salach naukowych, z osobnymi pokojami na gabinety i mieszkaniami służbowemi dla kierownika szkoły i sił podwładnych, wreszcie w sprawie dokonanego już zabezpieczenia pomieszkań służbowych dla sił nauczycielskich w budynku szkoły żeńskiej w Wolance i uchwaliła wyrazić Zarządowi gminy na ręce Wielmożnego Pana Komisarza podziękowanie i pełne uznanie za zajęcie tak obywatelskiego stanowiska przez członków tamtejszego Zarządu gminy w sprawach kulturalnych potrzeb swej gminy i za zrozumienie doniosłości i wagi szkolnictwa powszechnego w przyszłości przez budowę i rozbudowę szkół.

Powyższą uchwałę z przyjemnością Wielmożnemu Panu Komisarzowi komunikuję.

Przewodniczący: **Garlicki mp.**

Dziś szkoła dźwiga się, mury rosną i w terminie rozpoczęcia nauki oddane zostaną dziatwie polskiej do użytku. Nauczycielstwo ma dach nad głową — w budynkach gminnych i szkolnych kosztem gminy pobudowanych, drogi gmina ma najlepsze w powiecie, czystość ulic wytrzymująca konkurencji nietylko z Borysławiem (!?), Drohobyczem, ale nawet stołecznym Lwowem. Brukarze kładą nowe kilometry krawężników, robią deptaki i chodniki. Inżynierowie wykonują plan regulacyjny miejscowości, ażeby z śmietnika, jakiem było zawsze Zagłębie naftowe, przynajmniej część jego Wolankę—Tustanowice zeuropeizować i stworzyć nowoczesne miasto przemysłowe.

Wszędzie gdzie się ruszyć można wyczuć inicjatywę komisarza gminy, a uznają to wszyscy, zarówno przyjaciele polityczni autora paszkwilu, jak i przyjaciele napadniętego.

Praca publiczna na wysuniętym posterunku nie może być jednakże przedmiotem obrzucania błotem. Boć każdy uczciwy człowiek w Zagłębiu posądzi pana korespondenta o to, że wszedł do cichej spółki ideowej z tymi, którzy nie mogą strawić, że mogą być ludzie w gminie którzy nietylko sami nie robią majątku, nie biorą łapówek, prowizji, ale ...i nie dają innym kraść!...

A w końcu komisje rewizyjne!... te już były i miały pełne słowa uznania, jak zresztą wszystkie władze nadzorcze i polityczne, za dobrze zorganizowany aparat, za wzorowo prowadzoną książkowość za wyrobienie wszystkich zaległości wojennych, za sprawne i godne pełnej pochwały załatwianie spraw własnego i poruczonego zakresu działania, oraz administracji majątkiem gminy.

**Gospodarka czystych rąk i stosowania ustaw — nie boi się ani krytyki, ani kontroli, ale nie pozwoli się obrzucać błotem i plwocinami. Niech korespondent nie zapomina, że gminę naszą zamieszkuje 70 proc. robotników że z pośród Polaków 85 proc. są „towarzyszami“ komisarza i, że oni staną w obronie spotwarzonej uczciwej i bezinteresownej pracy dla dobra gminy i społeczeństwa naszego w Zagłębiu a w obronie tej wszyscy ludzie uczciwi ich poprą.**

**Władysław Kobak**
Kier. kopalni nafty i komisarz rządowy gminy w Tustanowicach.

# Minister Głąbiński w roli protektora.

Odkąd Chjena przyszła do władzy, rozpoczęło się teroryzowanie różnych władz i urzędów przez posłów chjeńskich, których wszędzie jest pełno. Idzie o rozmaite sprawy ich pupilów, którym zbyt wiele naobiecywali, by mogli obietnic nie dotrzymać. Koncesyjki, ustępstwa, posady. Zdawało się, że posłowie ci ograniczają się tylko do „interwencji“ we własnych okręgach wyborczych. „Robotnik“ jednak przedstawia tę rzecz nieco inaczej, co rzuca jaskrawe światło na działalność posłów chjeńskich osobliwie ich ministrów. „Robotnik“ pisze:

„Posłów nie brakowało nigdy w poczekalniach ministrów. Ale odkąd przyszedł do władzy rząd chjeńsko-piastowski, nie sposób przepchać się przez te poczekalnie. Czy to będzie Min. Spraw Zagranicznych (!), czy Oświecenia publicznego, czy Pracy, czy Robót publicznych, wszędzie czernią się sutanny. Co ksiądz ma wspólnego z robotami publicznemi? albo z polityką zagraniczną? Każdy ma interes do p. Seydy, każdy kogoś proteguje, o kogoś się dopytuje, na kogoś zwraca uwagę.

Urzędnicy zamiast pracować muszą godzinami załatwiać petentów, a gdy wyczerpani i zniecierpliwieni proszą o zwłokę w przyjęciu albo o odroczenie wizyty, motywując tę prośbę brakiem czasu, pilną robotą — słyszą w odpowiedzi: „idę natychmiast do ministra, teraz inne czasy, teraz poseł z większości nie będzie i nie może czekać w kolejce...“

Sejm powinien zwrócić uwagę na te demoralizujące świat urzędniczy stosunki. Z jednej strony nakazujemy oszczędności i redukcję urzędników. Co znaczy prawie, że urzędnicy pozostali muszą pracować więcej, niż dotychczas, aby wykonać robotę zredukowanych Tymczasem — urzędnicy nie mogą wcale pracować: muszą wciąż rozmawiać z petentami.

W szczególności dotyczy to ministerstwa p. Głąbińskiego. Od czasu jak prezes klubu endeckiego objął rządy w ministerjum oświaty nie kończy się korowód tych, co wnoszą podania: to w obronie nauczyciela, to w sprawie awansu, to w sprawie przyjęcia dzieci do szkoły państwowej. „Jestem poseł ludowo-narodowy, mnie nie wolno odmówić, inaczej poskarżę się ministrowi“. Steroryzowany urzędnik ustępuje zaczyna się obawiać o kawałek chleba“.

Jakaż siła zmieni ten stan, skoro w Sejmie i w rządzie jest „większość narodowa“?

*Na marginesie.*

## Sami siebie pobijają.

Pisma prawicowe z entuzjazmem przyjmują... brak rozstrzygnięcia w sprawie gdańskiej, bo to, co Rada Ligi Narodów uczyniła, da się określić w sposób sentymentalny: Pogódźcie się bracia sami między sobą, a ja wam dopomogę.

Jako, że rząd obecny w słowach jest waleczny a w czynach sentymentalny, usłuchał dobrej rady Rady Ligi Narodów i zniósł wszystkie ograniczenia, jakie w stosunku do Gdańska poczynił, coprawda, nie tyle z zastanowieniem, ile... z impetem. Między innymi zniósł zakaz wyjazdu obywateli polskich do Gdańska. A skutek? Rzecz prosta — Sopoty.

„Rzeczpospolita“ która we wspólnym chórze sławi niepospolitą mądrość delegata polskiego p. Plucińskiego zamieszcza następujący telegram z Gdańska:

„Porzucenie przez Rząd Polski zamiaru ograniczenia przyjazdu obywateli polskich do Gdańska, pociągnęło za sobą napływ letników polskich do Sopot i Oliwy, dotychczas niemal pustych i stojących przed gospodarczą katastrofą. W związku z tem Rada Miejska w Sopocie, korzystając z napływu letników, podwyższyła onegdaj podatek od pokoi umeblowanych z 20 na 60 procent. Wobec tego przypuszczalny dochód z letników polskich tej najbardziej hakatystycznej na terenie W. Miasta miejscowości wynosić będzie w tym sezonie z tytułu tego tylko podatku zamiast spodziewanych trzech miljardów, około 9 miljardów marek.

Wszak p. Pluciński lamentował na Radzie Ligi Narodów nad straszną jaskinią gry w Sopotach. A w jakim celu to czynił? Zapewne w trosce o to, aby obywatelom polskim uniemożliwić zgrywanie się w Sopotach. A skutek? „Porzucenie przez rząd polski zamiaru ograniczenia przyjazdu obywateli polskich do Gdańska“.

Mimoto „poważne jest zwycięstwo stanowiska polskiego w Gdańsku“ — twierdzi „Rzplta“.

*Różne.*

DWUCZIESTU SIEDMIU PANUJĄCYCH POZBAWIŁA WOJNA ŚWIATOWA TRONÓW. Wśród wielu zmian w ustroju społecznym świata wojna ostatnia pozbawiła tronów 27 panujących: cesarzy 4 (Austro-Węgry, Niemcy, Rosja i Turcja) królów 6 (Bawarja, Czarnogórze, Prusy, Saksonja i Wirtembergja) wielkich książąt udzielnych 5 i książąt udzielnych 12. Na miejsce owych monarchji jak wiadomo, powstały rzeczypospolite: Polska, Węgry, Niemcy, Rosja, Czechosłowacja, Turcja, Ukraina, Litwa, i inne.

KOLOROWA BAWEŁNA. W przyszłości ustanie potrzeba farbowania bawełny — otrzymamy ją prosto z ręki matki natury we wszystkich kolorach. Już dziś w różnych krajach rośnie kolorowa bawełna. Kolor nie zależy od gatunku ani od warunków klimatycznych, zależy on wyłącznie od gatunku nasion. Taka kolorowa bawełna jest mocniejszą, gdyż wiadomo, że farba osłabia nitkę. Nie płowieje i może być prana w każdej wodzie. W Stanach Zjednoczonych znajdujemy białą bawełnę, w Peru czerwoną, w Egipcie i na Hawai bronzową, w Chinach rośnie żółta bawełna, w Indjach szara, w południowej Karolinie zielona, a w Meksyku czarna.

Przy pomocy krzyżowania można osiągnąć wszystkie odcienie.

# N. U. Z. A.

**zawiadamia Członków, że:**

1. od 20. lipca b. r. sprzedawać będzie towary na **książeczki**, w których należy wpisywać każde kupno. Wpisane sumy zakupów będą z końcem roku stanowiły wyłączną podstawę, obliczenia zwrotów, strony winny zatem ściśle przestrzegać wypełniania wpisów, a książeczki starannie przechowywać i po zapełnieniu oddawać w sklepach lub Centrali N. U. Z. A.;
2. równocześnie wstrzymuje prowadzenie kontrolnych bloczków zakupu;
3. książeczki poborowe sprzedaje w sklepach i oddziałach N. U. Z. A.;
4. wprowadza **obowiązkowe nowe legitymacje**, w których będą uwidocznione dotychczasowe wpłaty na udział i zwroty za rok 1922. W celu wymiany należy jak najrychlej składać obecne legitymacje w sklepach lub Centrali;
5. Walne Zgromadzenie podwyższyło udział na 120.000 Mk., a Zarząd ułatwia Członkom uiszczenie tej sumy w ten sposób, że przyjmuje wpłaty ratalne. Do końca r. 1923 musi być jednak wpłacona co najmniej połowa, zaś reszta w pierwszym kwartale 1924 r.

Dotychczasowe udziały i zwroty za rok **1922 są policzone na poczet nowego udziału.**

# Bezprzykładne wyrzucenie kooperatywy przez dyrekcję kolejową.

Stryj w lipcu.

W chwili walki całego społeczeństwa uczciwego z paskarstwem, kiedy myśl samoobrony przenika coraz szersze warstwy pracujące, a każda instytucja stara się dopomódz swym pracownikom, to u naszych władz kolejowych dzieje się wprost przeciwnie, czego dowodem niniejsza sprawa.

Od kilku lat istniał konsum konduktorów w Stryju chroniący w najcięższych chwilach setki rodzin przed zdzierstwem paskarstwa.

Należąc swego czasu do kooperatywy kolejowej we Lwowie z chwilą reorganizacji tej ostatniej, na miejsce której powstała „Okręgówka" Walne Zgromadzenie konduktorów z początku b. r. powzięło uchwałę zlikwidować konsum konduktorów, a przystąpić do „Okręgówki". Uchwała ta została w czyn wprowadzona.

Tymczasem dyrekcja kolejowa zażądała opróżnienia lokalu i wytoczyła konsumowi proces sądowy. Po 6 terminach świetna dyrekcja wygrała i uzyskała prawo wyrzucenia. W czasie procesu deputacja konduktorów jeździła do p. dyr. Pawluszkiewicza i Soupera z prośbą o pozostawienie „Okręgówki" w Stryju. Sądziliśmy że przecież dyrekcja zastanowi się nad swoim krokiem i nie wyrzuci „Okręgówki". Ale dnia 6. b. m. wszelkie złudzenia się skończyły. Przyszedł woźny sądowy w towarzystwie 6. ludzi dodanych przez tutejszą sekcyę, gdzie naczelnikiem jest p. Smoliński i w brutalny sposób z całą bezwzględnością wyrzucono wszystkie towary na ulicę, przyczem nie obeszło się bez zaginięcia towaru.

Brutalnej tej scenie przypatrywały się setki kolejarzy nie szczędząc wyrazów oburzenia pod adresem swojej władzy. Dyrekcja i sekcja tutejsza swoje osiągnęła. O ile nie znajdzie się lokal prywatny, „Okręgówka" zostanie zwinięta i instytucja, która w kilku miesiącach się rozwinęła i miała przed sobą przyszłość, przestanie istnieć. Ci którzy krzyczą ciągle „swój do swego" dali dowód, jak się popiera handel polski.

Do pomocy sprawcom wyrzucenia przybył niejaki Śledziński, konduktor z pod znaku „chrześcijanina" Ten człowiek nazwany przez wszystkich „mały do wielkich interesów", niezadowolony z „Okręgówki", przed kilku dniami publicznie wykrzykiwał, że „Okręgówkę" się wyrzuci.

Ten dowód „popierania" przez władze kolejowe kooperatyw pracowników powinny wszystkie pisma spółdzielcze podać do wiadomości swych członków, aby jak najszerszy ogół dowiedział się jak pod rządami 8-ki i kolejowa dyrekcja lwowska do spółki z sekcją kolejową w Stryju zaczyna brać się do burzenia tego, co przez kilka lat budowali pracownicy. Natomiast konsum tak zwany biały mieszczący się w magazynach kolejowych, cieszy się nadal poparciem wszystkich wrogów kooperatyw robotniczych.

# Jak nasi ojcowie miasta dbają o szkolnictwo?

Borysław, w lipcu.

Gdy jeszcze odbywała się nauka szkolna została powołana komisja poborowa do przeglądu odpowiednich roczników. P. K. U. w Stryju zwróciła się do urzędu miejskiego w Borysławiu o przeznaczenie lokalu na ten cel, a jak wiadomo w Borysławiu, komisarz rządowy p. Ostrowski ma głowę nie do pozłoty i za jednym zamachem rozwiązał ten węzeł gordyjski, wyznaczając na ten cel jedną salę w szkole żeńskiej.

Kierownictwo tej szkoły już miało doświadczenie, jak dodatnio wpływa na wychowanie młodzieży zwłaszcza żeńskiej pobór i zwróciło się do Starostwa w Drohobyczu, aby pobór nie odbywał się w szkole podczas nauki. Starostwo odniosło się przychylnie do tej prośby i zadecydowało, aby pobór odbył się gdzieindziej. P. Ostrowski uczuł się wyższym od Starostwa i w dzień rozpoczęcia się poboru wysłał inspektora policji Kozłowskiego, który nigdy trzeźwy nie jest i zażądał kategorycznie oddania sali dla komisji. Gdy kierownictwo szkoły zwróciło się do p. Kozłowskiego, na czyje polecenie tu przyszedł, ten nic nie mówiąc, poszedł do urzędu miejskiego, widocznie zdał raport p. komisarzowi z tego i za chwilę znowu się zjawił w towarzystwie dwóch policjantów i przemocą wyłamali drzwi i wprowadzili komisję poborową do sali. Dopiero na interwencję komisarza policji państwowej, lokal opróżniono i komisję poborową przeniesiono do gminy Tustanowice która miała więcej zrozumienia, aniżeli p. Ostrowski i udzieliła na ten cel lokalu na strażnicy. Nasi ojcowie miasta zamiast dbać o szkolnictwo, pozostawiają budynki szkolne w Borysławiu jak stajnie, wilgoć tam, grzyb taki że dziecko siedząc tam 4 godziny choćby się wcale nie uczyło to ma dosyć tego smrodu, a nauczycielstwo jest wobec tego bezradne, bo nikt mu z pomocą nie przyjdzie i gnije w tych norach razem z dziatwą. Pana Komisarza to nic nie obchodzi, szkoła wedle niego zbytek, szynk to fundament narodowy.

Obserwator.

## Manifestacyjne kwiaty w angielskiej izbie gmin.

Przy wejściu do izby gmin nowego posła z partji pracy p. Smilly odbyła się oryginalna demonstracja. Wszyscy członkowie partji robotniczej przybyli do izby z czerwonemi kwiatami w butonierkach. Poseł Johns stał przy wejściu do izby i rozdawał butonierki wchodzącym do sali posłom z Labour-party. Oburzyło to jednego z konserwatystów p. Davison'a, który zainterpelował speakera (sekretarza), czy wolno posłom przynosić do izby kwiaty. Speaker odparł, że tą sprawą nie interesuje się. Zaś jeden z posłów z Labour-party zwrócił się do p. Davidson'a z zapytaniem, dlaczego nie podobają mu się czerwone kwiatki i czy wolałby marchewkę w butonierce. W izbie zapanowała wesołość.

Wówczas wice-hrabia Curzon zwrócił się do speakera z nowem zapytaniem, czy widział kwiaciarkę przy wejściu do izby gmin. Kiedy Smilly wszedł do izby Labour-party powitała go owacją, a konserwatyści — kocią muzyką, pod adresem konserwatystów z ław lewicy padły obraźliwe wyrazy, jak np.: „brudne psy" i tym podobne.

## *Z ruchu robotniczego.*

BACZNOŚĆ TOKARZE! Strejk we Lwowie trwa. Omijać Lwów.

## Przed wyborami prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Wkrótce ma się odbyć w Stanach Zjednoczonych wybór prezydenta, którego władza i kompetencja jest daleko szersza niż prezydentów lub królów europejskich. Kandydatów zgłosiło się kilku, m. i. i fabrykant automobilów, Ford, podobno najbogatszy człowiek na świecie. Ale i obecny prezydent nie zasypia sprawy i objeżdża różne stany, gdzie wygłasza swój program, który miałby mu zjednać większość głosów.

Program prezydenta wedle „New. York Herald" jest następujący:

W. dziedzinie stosunków międzynarodowych: zupełne usunięcie się od Ligi Narodów, oddzielenie od niej Trybunału Międzynarodowego i dział Ameryki w tym sądzie.

2) W sprawie transportowej: wyrzeczenie się przez państwo zarządu kolejami.

3) W polityce przemysłowej: akcja na rzecz wzmożenia produkcyjności pracy, uznanie całkowite praw związków zawodowych.

Prez. Harding oświadczył na podstawie danych dostarczonych przez towarzystwa inżynierów, że przemysł Stanów Zjednoczonych nie straci nic, lecz zyska, jeżeli robotnicy będą pracować niewięcej niż 8 godzin dziennie.

4) W gospodarstwie rolnem: finansowanie rolniczych organizacyj zbytu i zniżenie taryf kolejowych.

5) Uregulowanie sprawy długu W. Brytanji.

## *Ze sportu.*

Do Lwowa zjeżdża, celem rozegrania dwudniowych zawodów dnia 14. lipca z Ż. K. S. „Hasmonea" i 15. lipca z I. L. K. S. „Czarni" drużyna Toruńskiego Klubu sportowego, która zdobyła w tym roku mistrzostwo okręgu toruńskiego i jest poważnym kandydatem na mistrza Polski.

Toruński Klub sportowy odniósł w tym roku piękne zwycięstwa, bijąc Wisłę 4 : 2, warszawską Polonię 5 : 3, i W. K. S. 28. p. Strzelców 8 : 2. Zawody te budzą zrozumiałe zainteresowanie, szczególnie, że Toruńczycy grają z olbrzymią werwą i są wprost niezmordowani.

Zawody w obydwa dni odbędą się w parku sportowym I. L. K. S. „Czarni" o godz. 6-tej popołudniu.

## *Komunikaty.*

× LEGIONIŚCI! W niedzielę 15. b. m. o godz. 10-tej rano, odbędzie się zebranie wszystkich Legionistów w lokalu Stow. ul. Zielona l. 7, celem omówienia spraw zjazdowych i ro[illegible] działu czynności.

ZEBRANIE OBYWATELSKIE w poniedziałek 16. b. m. o godz. 18-tej odbędzie się „Zebranie Obywatelskie w sali ratuszowej, celem założenia Komitetu Obywatelskiego przyjęcia kmdta Józefa Piłsudskiego.

# Towarzysze!

**Nie wolno uczęszczać do restauracji, kawiarni i fryzjerni, gdzie nie ma „Dziennika Lud"**

**O. K. R. P. P. S.**

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.